Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 18. POZNAŃ, DNIA 2. MAJA. **1842.**

Literatura zagraniczna.

La mia pazzia nelle carceri. Memorie di Angelo Frignanis.

Paris, chez Truchy. in 18.

(Ciąg dalszy.)

Prócz tym podobnych rozpraw, często napiętnowanych dziwacznémi i nagłémi przeskokami, od myśli wcale odrębnych, nowych, z pasmem poprzedzającém żadnego związku nie mających, nie zaniechał Frignani okazywać szaleństwa gwałtownym ruchem ciała, dzikiém i obłąkaném wejrzeniem, rozbijaniem naczyń mu podawanych, przewrotnością w używaniu przedmiotów go otaczających i t. d.

Pomimo tego, Monsignor Invernizzi, prezes kommissyi śledzczéj, kazawszy za sobą do Faenzy, dokąd się sam był w celu nowych indagacyj udał, Frignaniego przewieść i do więzienia wtrącić, długo o rzeczywistości obłąkania jego powątpiewał; po naocznem przekonaniu się, inne jednak powziął zdanie. Razu jednego Invernizzego w swém więzieniu Frignani przywitał temi słowy: „Invernizzi, czy myślisz, że ci twój teraz zgięty kark, twój głos nosem wybąkiwany i twa postawa, jakby baranka bożego, do uzyskania mego przebaczenia dopomogą? Twój wyrok Bóg napisał: *„Kto mieczem zabija, ma być mieczem tracony.“* Narody przy twojéj śmierci radośne wydadzą okrzyki, a aniołowie w niebie zaśpiewają: *Halleluja! zły duch runął!*

Potém uściskał Frignani dwóch oficerów, towarzyszących Invernizzemu, ledwo się od śmiechu wstrzymać mogących, i rzekł do nich: „wtrąćcie tego człowieka (Invernizzego) do więzienia!“ — Monsignor chciał coś przemówić, i już usta otwiérał, gdy Frignani zakrzyknął: „Milcz! niegodziwcze!“ — i pięścią się zamierzając, ku niemu się porwał. Wtedy Invernizzi nie pragnąc już d o b i t n i e j s z y c h dowodów obłąkania, oddalił się bez zwłoki i zalecił go oddać do domu obłąkanych we Faenzy.

Pomijając, jak daléj umiejętnie rolę swoją odgrywał i na mocy zdania ludzkiego, lekarza Anderliniego, już jako rekonwalescent dla zupełnego odzyskania zdrowia, na czas ograniczony wolność odzyskał, z któréj korzystając, ku końcu roku 1829 tajemnie do Francyi ujechał, i jak tam jeszcze choć na téj ziemi gościnnéj, często głód i niedostatek znosił, przytoczymy tylko jeszcze, szczególnie dla zwrócenia uwagi tych, którym piecza nad domami obłąkanych powierzoną, na przedmiot ważny, bo dobro nieszczęśliwych na celu mający, jak się Frignaniemu kilku osobom obłąkanym samym tylko wpływem moralnym, na ich duszę wywartym, zdrowy rozum przywrócić udało. Jakim zaś sposobem postępował, następujący przypadek lepiéj może, jak teoretyczne prawidła wyjaśni, i zarazem wskaże analogią środków, do innych rodzajów obłąkania zastósować się dających.

Między obłąkanymi, którzy w pewnych godzinach dnia, dla świeżego powietrza, na dziedzińcu bawili, znajdowała się kobieta, imieniem Łucya, która, choć 38 lat mając, jeszcze dobrze wyglądała i wdziękiem ładnéj postawy ujmowała. Była zawsze po staroświecku ubrana, włosy nosiła zwyczajem matron zwite, a na szyi różaniec. Często klękała i błagała Boga o darowanie winy; skoro zaś mężczyznę spostrzegła, porywczo się od niego odwracała, wołając: „tylko mego męża, tylko mego męża pragnę!“ Z tego wszystkiego sądziłem, że wyrzuty sumienia, połączone z mniemaniem, że żal jéj i skrucha nie wystarczą na uzyskanie odpuszczenia grzechów, są przyczyną jéj obłąkania. Prócz tego uważałem, że ile razy ją paroxyzm napadał, po francuzku mówiła, i następujące słowa żało-

śnie powtarzała: „*Helas, c'est vous, qui êtes, la perte de mon âme, c'est vous, qui avez abusé de ma faiblesse.*“

Sądząc, żem odkrył przyczynę jéj choroby, wypływającą raczéj z moralnego, jak z innego źródła, przemyślałem nad tém, jakiemi bym moralnemi środkami, w mojéj mocy będącémi, na nieszczęśliwą tak wpłynąć mógł, abym ją uleczył.

Najtrudniejszą było, Łucyą do tego nakłonić, aby pod mojém oknem stanęła i mnie słuchała. Gdym jéj wołał, lub gdy przypadkiem na mnie spojrzała, natychmiast się odemnie odwracała, powtarzając zwykłe zdanie: „tylko mego męża pragnę.“

Przez dni kilka nic nie wskórawszy, postanowiłem tak się do niéj odezwać: „Grzesznico Łucyo, w imieniu Boga rozkazuję ci stanąć. Jestem aniołem z nieba zesłanym, i w ludzkiéj postaci przychodzę ci oznajmić słowo pańskie.“

Łucya odwróciła się wprawdzie nagle odemnie, lecz o kilka kroków od okna stanęła, a ja tak daléj mówiłem: „Niewierność, któréjś się, od francuzkich oficerów uwiedziona, względem twego męża dopuściła, nie podobała się Panu, i chciał cię na wieczne płomienie potępić. Lecz wstawienie się za tobą Panny Maryi, do któréj się modlisz, odwróciło jego gniew, i zesłał tylko na cię różne cierpienia, które od tylu lat już znosisz, abyś na to pomnąc, żeś wielką grzesznicą, na drogę zbawienia powróciła. Na niéj się teraz znajdujesz, ponieważeś wszelkie proby od Boga zsyłane jako karę twego występku z cierpliwością przyjmowała. Tak oznajmia Pan.“

Łucya pominąwszy te słowa, padła na kolana, i schyliwszy pokornie głowę, płacząc i łkając Najwyższemu dziękowała. Wstając przeżegnała się; spojrzałem na nią z rozczuleniem, i rzekłem: „Łucyo! odpuszczam ci w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, Amen.“

Potém obróciła się biedna obłąkana ku mnie, jednak z zamkniętemi oczami, i oddawszy mi głęboki pokłon, oddaliła się uspokojona.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Literatura krajowa.

POEZYA.

PIOSNKI CHŁOPSKIE.

(Wyjątek czwarty i piąty z piosnek ludu wiejskiego.)

Dwie dumki chłopskie.

Pierwsza dumka.

Zeszło słońce da! na niebie!
Błyska okiem da! na Ciebie!
Do Ciebie Kasinku miła,
Wiosenka się uśmiechnęła.

Wystroiła się wiosenka,
A żałosna Kasiuleńka;
Czemuż Kasiu serce smucisz?
Czemuż żałości nie zrucisz?

Jakże ja mam żałość zrucić?
Jakże serca mam nie smucić?
Kiedy w grobie leży matka,
Kiej żałosna każda chatka!

Płaczą starce, płaczą dzieci,
Oj nie dla nas słońce świeci,
Nie do nas się wiosna śmieje,
Nie nam pole zielinieje!

Wiosna łan zazielinila,
Lecz pod trawką to mogiła:
Wielkie pany po niéj chodzą,
A nie wiedzą, że w krwi brodzą.

Wiosna grób okryła matki,
Braci grób osuła w kwiatki;
Chodzą po nich pany duże,
Rwą na wieńce z grobów róże.

Słyszysz ptaszka, tam w gęstwinie
Pieśń mu smutna z serca płynie:
Inną śpiewał raz piosenkę,
Kiej zwoływał na wojenkę.

I śli bracia, śli ojcowie,
A do kogo ptaszek powie:
„Synu! matka z grobu wstanie!“
Biegnie każdy, co sił stanie.

Wiosną o porannéj dobie
Zeszła róża na jéj grobie;
Nad nią gwiazdka w świetle czystém
Błyska okiem pozłocistém.

Kwiat nadziei zszedł w około,
A tak było nam wesoło!
Wiosna była to dla chatek
I dla dzieci i dla matek!

Ale przyszły pany duże
I zerwali z grobu różę;
I zanieśli ją do wrogów.
Do złocistych, dumnych progów.

Matka w grobie zajęknęła,
Cała ziemia w krwi spłynęła,
Długie łany, łąki, smugi,
Wszystko krwi oblały strugi.

Przyszło słońce, zeszły kwiatki,
Ale wzrosły ze krwi matki;
A na każdym kwiatku, kłosie,
Słońce tonie w krwawéj rosie.

Wielkie pany, pany duże,
Nie widzą, że krwawe róże;
Oj nie dla mnie wiosny kwiatki,
Bo wyrosły ze krwi matki.

Nie do mnie się wiosna śmieje,
Nie mnie trawka zielinieje;
I jakże mam żałość zrucić?
Jakże serca mam nie smucić?

Da! Kasinku, Kasiu moja,
Zabłyśnie i wiosna twoja!
Inną ptaszek pieśń zanuci
I nam wiosna jeszcze wróci!

Wielkie pany, pany duże,
Wam na grobie matki róże!
I dla nas zakwitną kwiatki,
Lecz nie z łez, nie ze krwi matki!

Dumka druga.

Przyszła wiosna, przyszła,
Jasném okiem błysła,
Błysła jasném okiem
Po polu szerokiem.

Zajrzała do chatki
Wywołała dziatki:
„Macież dzieci wianki
„I wesołe ranki.

„Dajcie rączki małe
„Mrozem podrętwiałe;
„Rączki wam ugrzeję,
„Wonią was owieję.

„Kwiateczek do ręki,
„Piasku do sukienki,
„Kamyczków i trawki,
„Dam wam do zabawki."

Igrają dziecięta,
Śpiewają ptaszęta,
A kwiateczek młody
Zagląda do wody,

I pieści go woda,
Jak kochanka młoda
Kołysze, całuje,
W twarz mu się wpatruje.

I kwiatek spogląda,
Jeszcze buzi żąda,
Strumyk się z nim żeni,
A wietrzyk szepleni;

Szepleni, szeleści,
Rozpowiada wieści
Ptaszkom po dolinie
O szczęsnéj Kalinie.

I zdala i z bliska
Zewsząd szczęście błyska,
I muszki błyszczące
Brzęczą pieśń w tysiące.

Wiosna śliczna wróżka,
Leciuchna jéj nóżka,
A gdzie skrzydłem wionie,
Lube płyną wonie.

Przed nią — to pogoda,
Za nią — ziemia młoda;
Wróżka to nadobna,
Aniołkom podobna.

Ty wróżko nadobna,
Aniołkom podobna,
Łaskawa na dziatki,
Siądź na progu chatki,

Siądź na chatki progu,
Powiedz nam o Bogu,
Co cię ze snu budzi,
Co cię śle do ludzi.

Powiedz — tam wysoko,
Gdzie nie dojrzy oko,
Rychłoż tam w niebiosy
Modłów zajdą głosy?

Bo nam po dolinie
Smutne życie płynie,
Ni dla ciała chleba,
Ni dla duszy nieba!

Latem ciężka dola,
Panom żyzne pola,
A nam ciężka praca,
Co nas nie wzbogaca.

Zimą cięższe czasy,
Panom gęste lasy,
Nas powarzy zima,
A gałązki nie ma.

Wiosenko nadobna,
Aniołkom podobna,
Do chatki ubogiéj
Kiejż dzień zajrzy błogi?

Wiosenko nadobna,
Aniołkom podobna,
Od niskiego proga
Prośbę nieś do Boga.

Ty wróżko nadobna,
Aniołkom podobna,
Dla ubogiéj strzechy
Wywróż dzień pociechy!

Julia W.

Instructia Panom Posłom Miasta Krakowa na Seym walny koronny Warszawski w Roku Pańskim 1563. za Zygmunta Augusta odprawiany.

(Z dawnego rękopismu.)

Panowie Posłowie Miasta Krakowa prosiwszy naprzod o to Krola JEMści, aby Dekretem Seymowym to obwarować raczył, żeby takowe kładzienie Praw y Przywileiow Miasta Krakowa okrom Zamku Krakowskiego na potomne czasy nie było szkodliwe Prawąm y Przywileiąm Miasta tego; Potym będą o to prosić Krola JEMści, żeby za łaską Krola JEMści wolno im było z pisma opowiedzieć.

Odtąd począć salvo meliori judicio.

Naiaśnieyszy Miłościwy Krolu! Że w każdey Rzeczyp., ktora porządnie iest postanowiona, Krolowie IchMość albo Xiążęta, których na świecie dostoyność po Panu Bogu przednieysza y naywiększa, iest dwoiaką rzeczą, Rzeczp. sprawuią y w trwałości zachowuią, płacąc przodkiem Poddanym swoim cnotę, dobrym dobre, a potym tesz, złych złość karząc. Znakomicie potrzebnie się Nam zdało, żebyśmy najpierwey okazywanie Praw y Przywileiow Miasta Krakowa poczeli od Przywileiu danego Miastu Krakowowi w Roku Pańskim 1285. przez Naiaśnieyszego Leszka Czarnego Xiążęcia polskiego, który Przywiley kładziemy przed W. K. Mcią. Ten Przywiley w sobie zamyka, isz święty pamięci Naiaśnieysze Xiąże Leszek Czarny Miastu Krakowowi wolności wielkie nadał: Prawem Magdeburskim aby się sądzili y aby ich insze urzędy nie sądziły. Przytym przyrownał ich we wszystkim Ślachcie, w dostoięstwie, w zacności, w godności, w ubiorze takiesz y w urodzeniu, za to, isz gdy Ślachta, to iest Ziemie: Wielka Polska, Kuiawska, Siradzka, Sandomirska, Krakowska, prowadzili na Krolestwo Conrada, Mazowieckie Xiąże, i Leszka wygnać chcieli; tam Leszek Zamek, Miasto, Żone Grymunde y z Synem porucził Miesczanom Krakowskim, a sam do Węgier po Lud iechał. — Conrad Xiąże Mazowieckie przyciągnowszy z Obywatelami Polskiemi, obleg Krakow, gdy go Miesczanie wpuścić nie chcieli broniąc mu Stolice, a on Miasto spalił, spustoszył, splondrował, a Miesczanie zamkneli się y bronili Zamku, asz Krol na odsiecz nadiechał, przeciw ktoremu Conrad ciągnoł ku rzyce Rabie y dał mu bitwe u wsi Bogucie, tam zaraz Conrad od Leszka porażon a Leszek więźniow nabrał, y do Krakowa przywiodł, ktorym miłosierdzie pokazawszy wypuścił. Węgry y Hunny udarowawszy odprawił, a Miesczanom Krakowskim za dochowanie wiary dziękował. Tegosz Roku. Naiaśniejsze Xiąże Leszek Czarny dał Miastu Krakowowi Przywiley, ktorym Przywileiem za Wiarąm y Cnotąm, ktorąm przeciwko Maiestatowi, iako przeciw swemu Panu, i także Rzeczyp. okazali, Obywatele Miasta Krakowa, na te czasy, gdy Recerstwo Ziemie Krakowskiey y innych Ziem, zabawione było innemi walkami. I że Nieprzyiaciele możne Tatary porazili, chcąc uczynić wiure a cnote ich na potomne czasy znakomitą y zapłatną. Naprzod nietylko miasto murami obwiodł, ale tesz potym obywatelom wszystkim iego wolność po wszystkich Ziemiach swoich nadał od Ceł, iakosz to wszystko okaże się z tego Przywileiu, ktory przed W. K. Mcią kładziemy. To wywodząc y ukazuiąc, że wszystkich wolności miasta Krakowa y Obywateli iego, nie co inszego iest przednieyszym początkiem, ieno cnota y wiara ich przeciw Panom swoim, tak Xiążętom y Krolom Ich Mciom, iako tesz przeciw Rzeczyp., ktorą acz w innych rzeczach, ale tesz y w woiennych sprawach osobliwie pokazali, że na te czasy woysko Tatarskie Wodzenim ich przez nie, na 20,000 porażone było Anno 1288. W ktorych tesz wolnościach Ceł in usu zawsze byli, y insze Xiążęta y Krolowie IchMść raczyli ie uprzywileiować. Natenczas Krakowianie wyzwolili w tey poraszce Dwadzieścia Tysięcy samych Dziewek pod Krakowem od Tatar, oprocz Męszczyzn, Niewiast y Dzieci y plonu albo korzyści, który Przywiley produkuiemy.

Anno 1333. Krol Kazimierz Krakowianom wolności nadał, aby byli wolni wszelkiego cła. Nadto wszystkie Łany y Folwarki y wsi we dwóch milach około Krakowa, które mogą mieć, mogą wolno trzymać, bez wszelki posługi ich, y mają bydź od wszelki wolni woyny.

Ziemskich gruntow trzymanie.

Nadto Miłościwy Krolu, potym Krol Ludwik Węgierskim y Polskim krolem będąc, Anno 1378. chcąc Miasto Krakow, przy ktorym iest Stolica Krolow IchMściow, obdarzyć przednieyszemi y osobliwszemi praerogativami nad inne wszystkie Miasta Koronne, dla tego, żeby Obywatele iego tym znakomitszemi byli y Miasto ad splendorem et ornamentum Regni sposobiali, nadał takowy Przywiley Krakowowi, że Obywatelom iego we dwu Milach w okręgu wszędzie około Krakowa wolno trzymać Ziemskie imienie. I piwa nie godziło się warzyć y gorzałki we dwu Milach palić, ieno z Krakowa brać, z takową praerogativą, że z takowych ziemskich gruntow nie mieli na woyne ieździć, ktory Przywiley przed W. K. Mcią kładziemy.

Po nim zasię Krol JEMść Władysław Jagiełło, Pradziad W. K. Mści, Anno 1099. nie tylko ten przywiley Krola Ludwika potwierdził, ale tesz miasto tego, co we dwoch Milach około Krakowa mieli trzymać ziemskie imienie z takową praerogativą, bez służenia woynie pospolity. Nadto raczył Obywatele Miasta tego uprzywileiować, że daley niżli we dwu Milach wolno uczynił na każdym mieyscu trzymać im ziemskie imienie. Ktory Przywiley kładziemy przed W. K. Mcią.

Po nim zasię Krol Jan Albricht. Anno 1493. in Conventione Gnali Petricoviensi Cives Crac. coequat cum Nobilitate Terrestri Terrae Crac. cum Nobilibus Regni. Ita ut nullam exactionem solvere teneantur, donec Nobilitas per Laudum alicujus Generalis Conventionis de singulis Laneis Cmethonum solvat per Fertonem.

Acz tedy takowe Przywileie trzymania Ziemskich Gruntow są nadane Obywatelom Miasta Krakowa, wszakże iednak w obec każdéy iedności, ktorzy ktemu sposobni sąm y bywali, ktorzy nadto wszystko uprzywileiowanie przes Cnote y Dzielność, albo Przodkow swoich, albo tesz sami swoie, tak za Xiążąt y Krolow IchMściow, iako tesz za szczęśliwego panowania W. K. Mci obdarzeni od W. K. Mci osobliwemi Nobilitatiami, ktorzy po otrzymaniu Nobilitatiey Woyne pospolitą sługowali, y służyć gotowi są. Gdesz takowym wszystkim Statutem Krola Alexandra pozwolono iest Grunty ziemskie dzierzeć, y takowi iusz post assecutionem Nobilitatis non inter Numerum Civium et Plebejorum, ale in Numero Nobilium reputantur. Poniewaž w innych ziemiach u wszystkich Krolow Chrześcianskich, tak tesz w Koronie W. K. Mci początek wszystkich, ktorzy obdarzeni są praerogativami Ślachectwa, nie skąd inąd pochodzi, ieno z dostoyności y łaski Xiążąt Krolow IchMość, Przodkow W. K. Mci, także tesz z W. K. M., a iako nayprzednieyszego nadania y obdarzenia praerogativy Ślachectwa, Rycerstwa Koronnego, ich początkiem: Cnota, Wiara, Męztwo y Waleczność, tak tesz iest to zawdy w mocy y władności W. K. Mci, że wolno iest W. K. Mci y także wolno było Przodkom W. K. Mci cnotę każdego Ślachectwem obdarzyć, nie tylko przeto, żeby za takowym obdarzeniem tym, ktory zostanie Ślachcicem, pomnażał cnote Ślachectwa, y tesz aby inni dla odpłaty Cnoty pobudkę mieli ku Cnocie. Ale tesz dla tego, że tym obyczaiem bywa nagroda liczba tych Ślachcicow: ktore Familiae albo w Narodzie meszczyskim ustaią, albo tesz, czego Boże zachoway! ktorzy o podciwość przychodzą przes złe uczynki. A ieślić nie broni Prawo tego pospolite, że ten ktory czci odsądzony bywa prze nieprzystojne morderstwo, albo prze inne złe uczynki, że przywrocon zasię bywa z łaski W. K. Mści. ku przednieyszey czci Ślacheckiey, gdy Męstwo znakomite przed szykiem poddawszy z Nieprzyjacielem koronnym ukaże, daleko więcey pozwala Ślachectwa tym, ktorzy ani dusze przed Panem Bogiem rozlaniem krwie albo morderstwa niepokalali, ani sami przed Ludźmi niesławą niepomazali, ale gdy prze cnote znakomitemi się stają, że każdy takowy za Łaską y Uprzywileiowaniem Nobilitatiey W. K. Mci, zostaie sam siebie y potomstwa swego początkiem Ślachectwa. Wszakże iednak aczkolwiek są inne dwa Statuta, ieden Krola Olbrachta Anni 1496., a drugi świętey pamięci Oyca W K. Mci Anni 1535. de non obtinendis bonis terrestribus per Cives et Plebeios. Ale te Statuta nie na Krakowiany, ale na inne Miasta ściągaią się, ktore nie są uprzywilejowane tym obyczaiem iako Krakow. Acz y tym pozwoliły Statuta koronne tego, iże Communitates et Fraternitates eorundem Villas obtinere debent. Z ktorych Wsi iednak przecię nie winny są Woyny służyć wedla starych swoich Przywileiow. I poniewasz miasto Krakow takowem uprzywileiowaniem swoim nie tylko za wszystkich innych Przodkow W. K. M., ale tesz y za Krola Olbrachta, także za święty pamięci Oyca W. K. Mści y tesz za szczęśliwego Panowania W. K. Mci in continua possessione są y bywali. I na te czasy, gdy za Krola JEMci Oyca W. K. Mści na koronnym Seymie Anni 1513. in Radom Sabbati post Festum Sancti Vitti, o takowe Przywileie Respublica Civit. Cracov. pozwana była, obaczywaiąc Stan Rycerski, że takowe Przywileie Krakowowi nadane, nie są szkodliwe Prawąm Koronnym, gdy ie, tam Nomine publico Civit. Crac., quam etiam ex parte privatorum Civium kładziono na Seymie, tedy ani Stan Rycerski, ani żaden Instigator nie attentował roku onego; także przes święty pamięci Ojca W. K. Mci takowe Przywileie nemine contradicente w mocy są zachowane Dekretem Seymowym, który kładziemy przed W. K. Mcią.

Także tesz kładziemy drugi Przywiley święty pamięci Oyca W. K. M. Anni 1543. Crac. in Comitiis ante Dominicam Reminiscere, że Cives Crac. pro Plebejis non sunt censendi, y Anni 1544. Petri.

A isz wszyscy Krolowie Chrześciańscy, Miasta przednieysze, przy ktorych Stolice maią koronną, przednieyszemi tesz praerogativami nad inne miasta obdarzaią, żeby tem znakomitszemi byli, ad decorem et ornamentum Regni et Reip. ktemu, że Miasto Krakow w czynieniu pożytkow Przodkom W. K. M., potym tesz Rzeczyp. koronny jest pożyteczne, gdesz wiele Ślach-

cicow bywało y ieszcze bywa, ktorzy podczas, przes chorobe y zeście na Majętności do tego Miasta przygarnywali się. A potym wziowszy sami, albo ich Potomstwo wymorzone w tym Mieście, zaś recuperabant pristinum statum Nobilitatis także zdobywszy się na Ziemskie Grunty, z Miasta przenosili się na nie. Nadto tesz gdy za Panowania innych Krolow IchMciow, Przodkow W. K. Mści, takowych Zamożności między Rycerstwem Koronnym nie było, iakie są za szczęśliwego Panowania W. K. Mści, tedy nie tylko stan Rycerski, ale tesz niektorzy Panowie z Rad Koronnych przes cnote y zamożności Ludzi, Miasta tego Dziewki ich za małżonki poymowali, tak, że potym nie tylko Grunty ziemskie, ale y inne Maiętności wszystkie z Miasta przy nich wszystkie zostawały. A jako Krolowie IchMść okrom takowego uprzywileiowania Miasta Krakowa, nadto ieszcze osobliwemi Nobilitatiami Obywatele Miasta tego obdarzyli, tak tesz za Cnotą y Godnością, niektore w liczbę Rady Koronney bierali, przekładaiąc tesz na nie Sprawy takowe, na ktorych żależały pożytki Krolow IchMściow y Rzeczyp. Jakosz niewspominaiąc innych Krolow IchMściów, świeża pamięć iest tych, ktorzy byli za święty pamięci Oyca W. K. M., ktorzy nietylko Cnotą y Godnościami, ale tesz czasu gwałtowney potrzeby waleczney, gotowością summ pieniężnych, ku Czci y Pomocy K. IchMciow y Rzeczyp. potrzebni y pożyteczni bywali.

A przeto prosimy pokornemi Prośbami W. K. M., swego Miłościwego Pana, abyś W. K. Mść takowe przywileie pospołu z innemi Przywileiami Dekretem seymowym w mocy zostawić raczył.

ROZBIÓR KRYTYCZNY
HISTORYI LITERATURY POLSKIÉJ

przez

M. Wiszniewskiego.

3 tomy. Kraków 1840—1841.

(Dalszy ciąg.)

O kmieciach strzegących zamków pogranicznych za Chrobrego, że oni nibyto z rozkazu króla śpiewali, aby przezto dawali znać, iż straży dobrze pilnowali, pisze Długosz, dziejopis XV wieku, pod rokiem 1019 (I, 169), w te słowa: „decrevit (t. j. Bolesław I) etiam, plerasque villas, colonisque earum et rusticis id officium demandavit, ut.... voce sonora atque *cantu* fideles excubias se facere declararent.“ Ani Marcin Gallus, pisarz XIIgo wieku, w sposób malowniczy i ułamkowy wystawiający dzieje Bolesława, o takim rozkazie króla nic nie wie; ani Wincenty syn Kadłubka, ani Baszko, ani autorowie kroniczek umieszczonych na początku kroniki Janka, w opisaniu dawnych czasów, znanych im z samego tylko opowiadania innych, nie tak głęboko zabłąkali się, jak Długosz. Zkąd tento wyśledził taki szczegół? Odpowiedź na to: wymyślił go sobie, tak jak bardzo wiele innych rzeczy, które nam podaje. — Co się tycze *romansu* śpiewanego o Popielu, podobało się autorowi tak tłómaczyć słowa znajdujące się w drugiéj księdze kroniki uchodzącéj pod imieniem Wincentego syna Kadłubka. W tém miejscu mówi się o Popielu, który zmyśliwszy niebezpieczną chorobę, leżał nibyto na łożu śmiertelném. Obstępujący go, w wielkim pogrążeni smutku. Między nimi żona jego, płaczem i narzekaniami wszystkich celuje. „Auget omnium lamenta,“ prawi autor wspomnianéj kroniki, „reginae simulatricis eiulatus.... adeo ut ad *lamentabiles illius modulationes* fama sit, imagines aereas fuisse lamentatas.“ Owe „lamentabiles illius modulationes“ sąto pienia żałobne pani Popielowéy, a nie romans śpiewany o Popielu.— Gallus rozwodząc się (str. 80. 81.) nad śmiercią Bolesława I. w sposób bujno-malowniczy, powiada, że w Polsce wielkiego króla długo opłakiwano; taki sens trzeba wydobyć z następujących słów Gallusa: „Polonia prius regina, auro radiante cum gemmis coronata, sedens in pulvere, viduitatis vestibus involuta, in luctum cythara, plausus in merorem..... convertuntur. Illo nimirum anno continuo nullus in Polonia convivium publice celebravit.... Nullus plausus, nullus cythare sonus, audiebatur in tabernis, *nulla cantilena puellaris*, *nulla* vox leticie *resonabat* in plateis.“ i t. d. Całéj téj gadaninie *słowo w słowo* nie można przyznać wartości historycznéj. Z wielką ostrożnością z pod powłoki błyszczących słów Marcina, prawdę historyczną wyszukać należy. (Patrz niżéj, gdzie pomówię o Gallusie). — Pisze autor na str. 201: „Gallus zachował „nam następującą pieśń na śmierć Bolesława Chrobre-„go: Omnis etas“ etc., i w przypisku 22im dodaje: „że to jest tłumaczenie pieśni polskiéj, każdy przyzna, „kto się cokolwiek z literaturą naszą i jéj duchem „oswoił.“ Ja mniemam, że owszem *każdy nie przyzna.* Nie waham się, pieśń tę uznać za płód poetycznego usposobienia Gallusa. Same jego słowa (na str. 81): „hactenus Bolezlani magni laudibus termini metam imponamus, ejusque funus *aliquantulum carmine lugubri lugeamus*, zdają się być skazówką, iż on pieśń tę składał. Przemawia za jego autorstwem

także wiersz: „*Et tu lector!* bone mentis *hec quicunque legeris.*" Czy lud śpiewający myśli o tém, że ktoś piosnki jego będzie czytał? (Lecz może tylko tento wiersz Gallus przydał, powie może nie jeden.) Przesadzona czułość, jaka panuje w tych wierszach de morte Bolezlani, nie jest przyznaką pieśni ludu polskiego. Owszem cała ta pieśń wybornie zgadza się z nastrzępionością stylu Gallusowego. Nareście niektóre wyrazy, n. p. „omnis *ordo* currite," „*Latinorum* et *Slavorum*" zdanie autora, jakoby wspomniana pieśń była (tłumaczoną) pieśnią ludu polskiego, w niemałą wątpliwość wprawiają. — „Piosnką: *O witajże witaj, miły gospodynie!* witał lud prosty wracającego z cudzych stron Kazimierza. Téj piosnki tylko „początek zachował Bielski." Albo sam Bielski dowiedziawszy się, że według dokładnych wiadomości o powrocie Kazimierza do Polski, podanych nam przez Długosza, które tenże z własnéj swojéj mózgownicy powydobywał, naród powracającego Kazimierza summo cordis plausu przyjął, ów wierszyk zrobił, albo go zkąd inąd wyczerpnąwszy, w usta ludowi polskiemu, witającemu Kazimierza, włożył. Żadnemu bowiem z pomiędzy kronikarzy polskich, którzy żyli przed Bielskim, o takowéj piosnce nie śniło się. — Co Gallus na str. 96 pisze „o żołnierzu, który Kazimierza I. „w pogoni za Mazurami ratował" (str. 203), nie jest to tłumaczoną przez Gallusa piosnką, zwłaszcza sam Marcin, onych wierszy za pieśń nie poczytuje. Nie każdemu zdarzy się także „pod tą łaciną czuć tętno żyjącéj piosnki polskiéj." — Jedynym *może* śladem pieśni polskiéj, z czasów piastowskich zachowanéj nam w tłumaczeniu łacińskiém, są wiersze umieszczone w kronice Gallusa na str. 192. Tenże opisawszy zdobycie Kołobrzegu przez Bolesława III., dodaje: „Unde (t. j. z powodu opanowania tegoż miasta) etiam in proverbium cantilena componitur,..... in hec verba: Pisces salsos" i t. d. Wiadomości téj zaprzeczyć niemożna; bo Gallus, bawiąc w Polsce za Krzywoustego, takiego szczegółu łatwo się mógł dowiedzieć. Czy to jest tłumaczeniem, czyli tylko naśladowaniem pieśni polskiéj, roztrzygnąć się nie da. Dla czego zaś tę pieśń „z czasów między 1140—1150 mamy," nie rozumiem. Podobno tu wcisnął się błąd drukarski, t. j. zamiast 1104—1105 drukowano 1140—1150; bo zdobycie Kołobrzegu po roku 1104 (między 1104—1107?) przypadło, a Bolesława III. w r. 1140 już nie było. — Mylnie autor utrzymuje (str. 204), że „pieśń złożona na pochwałę męztwa i dzielności Bolesława Krzywoustego, śpiewana w obozie Henryka V., *musiała być polsko-słowiańska;* bo ten cesarz *więcéj* miał *Słowian* niż Niemców w swojém wojsku." Przypuściwszy nawet, że przy Henryku więcéj Słowian było niż Niemców (czego wcale nie dowiedziono), wiemy przecież, że między tymi Słowianami znajdowali się prócz Polaków (jeżeli Zbigniew takich miał ze sobą) także Czesi. Więc pieśń ta mogłaby także być czeską. Lecz Gallus nie dodaje, kto tę piosnkę złożył, czyto Niemcy, czyli Polacy. Dla tegoto nie należałoby wyrzekać tak stalowczo, że to „*musiała być polsko-słowiańska.*" Dziwno téż, że autor Chronicae principum Poloniae (w zbiorze Stenzla I), który prawie całego Gallusa powypisywał, o téjże pieśni ani wspomina. U współczesnych kronikarzy niemieckich o niéj wzmianki niémasz. — „*Tę pieśń* (t. j. na pochwałę Bolesława III) *i inne śpiewali Gallusowi starzy Polacy*" powiada autor na str. 204. Téj wiadomości w kronice Gallusa wyczytać nie zdarzyło mi się. Jestto domysł autora. — Powiedziałem wyżéj, że autor sobie z „lamentabiles Pillius modulationes" utworzył romans śpiéwany o Popielu. Na stronie 205 podobną omyłkę napotykam. „Jeszcze za życia kronikarza Kadłubka śpiewano mię„dzy 1150—1250 (1) rozmaite smutne pieśni o klęsce „zadanéj przez Prusaków wojsku polskiemu." Na ten wniosek naprowadziły autora następujące słowa Kadłubka: „quos (2) lamentationum varietates a diversis diversimode deploratae usque hodie lugubriter deplangunt." W tychto przynapuszonych słowach Kadłubka to tylko wyczytuję, że poległych w owéj klęsce Polaków długo opłakiwano. Zdaje mi się, że to prosty sens owego zdania Kadłubkowego. Nastrzępiona łacina Wincentego utrudza zrozumienie jego kroniki. Autor zaś zbyt porywczo ugania się za pieśniami ludu polskiego, tam, gdzie ich niéma. — Ze „z powodu zamordowanéj w Poznaniu r. 1283 Ludgardy...... za wiedzą, a podobno rozkazem, małżonka jéj,.... Przemysława, śpiewano *jeszcze za jego życia* pieśń po polsku"..., rzecz wątpliwa, gdyż tu za świadectwem Długosza (3) iść niemożna, ponieważ on we 200 lat

(1) To być nie może; bo 1) klęskę tę ponieśli Polacy po roku 1160; 2) Kadłubek umarł r. 1223. *P. A.*

(2) *Quos* mają oba wydania kroniki Kadłubka, Dobromilskie i Kownackiego; ale ponieważ Kownacki ma „*quos*..... deplanguntur, a to niema sensu, autor zamienił *quos* w *quae* (str. 205 przyp. 25). Ale edycya Dobromilska ma *quos*... *deplangunt*; *quos* téż musi być; bo się to ściąga do poległych Polaków, o których mowa w poprzedniém zdaniu. Kownacki niezawodnie mylnie wyczytał w rękopiśmie deplang*untur*, za miast deplangunt. *P. A.*

(3) O zamordowaniu Ludgardy pisze Długosz (I, ks. 7, str. 831.: 2) „Sed et carmina publica *usque in aetatem nostram decantata*.... (tu podaje treść tych pieśni).... Quod (t. j.

po zabiciu Ludgardy pisał, a nie wiadomo nam, zkąd taką szczegółową wiadomość wziął. — Wcale niepotrzebném jest, że autor na str. 204—205 opowiada nam zdarzenie podobne do skonu Ludgardy, i że na str. 207—208 umieścił pieśń wyjętą ze zbioru Wojcickiego, co, podług tegoż, dziwnie zbliża się do zdarzenia Ludgardy. — Utrzymuje autor na str. 209.: „ze znajdujących się w szacownym (!) zbiorze Pieśni ludu Biało-Chrobatów i Mazurów, dum historycznych, „je- „dne sięgają czasów przedchrześciańskich, a znaczna „część do XIII i XIV wieku, a zatém do wieków „piastowskich należy.“ Dla czego autor nie oznajmił nam tego, co w nich pogańskiego i piastowskiego? Nie udało mi się wyszpérać żadnego śladu pogańszczyzny, ani piastowszczyzny, tkwiącego nibyto w onych dumach. — Z pieśni *obrzędowych* ludu polskiego może sobótkowe i kolędowe mają jakiś związek z pogańszczyzną polską, ponieważ zwyczaj palenia sobótki i obnoszenia kolęd, prawie po całéj Słowiańszczyznie dotychczas jeszcze zachowuje się; zatém ten zwyczaj, jak się zdaje, powstał między Słowianami wówczas, jak oni w ściślejszych związkach żyli między sobą, t.j. w czasach przedchrześciańskich. Lecz to tylko domysł. — Co się tycze pieśni weselnych, trzeba wprzód wszystkie takowe pieśni ludu słowiańskiego, ile się ich jeszcze znajdzie u wszystkich Słowian, pozbierać, i porównawszy je między sobą, zbadać, ile się w nich spólnego natrafi. Przez takie badania może docieczem tego, czy zwyczaje weselne ludu polskiego są zabytkiem z czasów przedchrześciańskich. Pytanie to niezawodnie Szafarzyk w drugim tomie Starożytności rozwiąże. — Dla czego „wyrazy *Zelman* (str. 49—51) i *Halu* (str. 51), znajdujące się w zbiorze Wacława z Oleska, „są zaby- „tkami z czasów pogańskich“ (str. 209), nie widzę przyczyny. *Zelman* jest to podobno jakieś przekręcone nazwisko niemieckie, a *Halu* jest imię kobiece, jak z samego wiérsza (str. 51) łatwo zrozumieć. — A wyraz *Leluja*, znajdujący się w zbiorze Wojcickiego, czy nie podobny do „*haleluja?*“ — Czytamy na str. 209: „Najdawniejsza pieśń obrzędowa z czasów pogańskich jest: „„Śmierć wieje się po płotu, „szukając kłopotu;“ “ któréj *tylko początek* zacho- „wał nam Bielski.“ Że to téż ten Bielski same tylko początki pieśni nam zachował! Rzecz osobliwsza. Dla czego ta pieśń ma być najdawniejszą, tego autor nam nie powiada. Więc też wątpić wolno o tak wysokiéj starości owegoż wiersza. — Umieściwszy autor na str. 210 pieśń sobótkową, co podług Wojcickiego (I, 200. 1) pochodzi z krakowskiego, (4) przytacza początek pieśni sobótkowéj, śpiewanéj w Mazowszu (Wojc. I.) „ku Dunajowi, ku głębokiemu.“ Rzecz godna zastanowienia, czy wyraz „Dunaj,“ znajdujący się w pieśniach ludu polskiego, w tak znacznéj odległości od Dunaju mieszkającego, nie oznacza tegoż samego u Polaków, co u Czechów i Rusinów, t. j. w ogóle wielką i głęboką rzékę? (5) Takie objaśnienie owego „Dunaju“ może jest podobniejszém do prawdy, niż mniemanie autora, że: „Dunaj w literaturze ludów słowiańskich „i polskiego często wspominany, a mianowicie w téj „piosnce, *niewątpliwie* (?) z czasów przedchrześciań- „skich, „„potwierdza domysł badaczów naszéj histo- „ryi, którzy Polaków od Dunaju prowadzą.“ “ “

zabicie żony) tamen Deo efficiente, publico et vulgari carmine, in suum dedecus audiebat cantari, quod etiam in nostram usque aetatem constat pertigisse, nostrique seculi illud concinunt theatra. *P. A.*

(4) Skład téj pieśni: „Juże wieczór teraz krótki“ i t. d., jest bardzo sztuczny; wątpię, iżby to było płodem poezyi ludu polskiego. *P. A.*

(5) Wahyhewicz w rozprawie: „*Bojkowie*,“ umieszczonéj w czasopiśmie Muzeum czeskiego r. 1841. zesz. I. str. 42., pisze: „Dunaj znaczy u Rusinów w ogóle wielką rzékę. Wacław z Oleska w swoim zbiorze na str. 327 powiada: „Słowo *Dunaj*, tylekroć tu używane, nie oznacza rzéki tego nazwiska, ale, jak w ogólności w pieśniach, każdą rzékę głęboką i cicho (?) płynącą.“ Erben, wydawca Zbioru pieśni ludu czeskiego, na str. 87: „Słowo *Dunaj* (porów. toń, toni — głębina „wodna) nie oznacza u nas i innych Słowian zawsze rzéki tego „nazwiska, lecz często tylko wielką i bystrą wodę w ogólności, „jak o tém pieśni ludu, w których słowo to często się znacho- „dzi, dostatecznie świadczą.“ W pieśniach ludu serbskiego w górnéj Luzacyi *Dunaj* nigdzie się nie natrafia, jak mię o tém zapewnił wydawca zbioru tych pieśni, Sonoler'. Tylko w jednéj pieśni, wyśpiewywanéj na pograniczu górnéj i dolnéj Serski (Luzacyi), wspomina się „*Dunawa*.“ *P. A.*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary, przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.*

Czcionkami *E. Günthera* w Lesznie.